Rok II. Katowice, Czwartek, dnia 23-go Kwietnia 1903 r. Nr. 91.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów fl. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu fl. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Jmiona słowiańskie:
24-go Kwietnia: Jerzego ryc., Fidelisa.	godz. 4 minut 48.	godz. 7 minut 10.	24-go Kwietnia: Jerzy św.

Hasła centrowe
w świetle prawdy.

Prokuratorze pruski, zlituj się i spełnij swój obowiązek! Patrz tam w Towarzystwie Wyborczem, około »Górnoślązaka« i »Głosu Śląskiego« skupiają się zdrajcy stanu, wrogowie państwa ładu i bojazni Bożej, którzy odbierają nam to, cośmy uważali za swoje, za zdobycz dla niemczyzny, — wołają dajczkatolicy śląscy, a ich śpiewom wrzaskliwym przygrywają hakatyści całej Rzeszy niemieckiej i niestety także ugodowe pisma polskie, pisma wielkich panów polskich, potomków tych, co zaprzedali Polskę wrogom naszym.

Przyśpiewują im pisma tych, co są Austryakami, tych, co są Moskalami, tych, co są Prusakami po polsku mówiącymi, i wszelkiemi siłami pracują nad tem, aby w Prusaków, Austryaków i Moskali przekształcili się wszyscy Polacy i wyrwali z duszy wiarę w lepszą przyszłość narodu naszego i zaniechali pracy dla niej. Jako zdrajców stanu denuncyują narodowców śląskich, skupiających się około Towarzystwa Wyborczego, »Górnoślązaka«, »Głosu Śląskiego«, »Straży« i »Dzwonu Polskiego« dajczkatolicy, »Kraj« petersburski i »Czas« krakowski.

Lud polski na Górnym Śląsku domaga się posłów swoich, narodowych, którzyby jako krew z krwi, kość z kości jego bronili sprawy polskiej, lud polski na Górnym Śląsku domaga się zadokumentowania swej polskości podczas przyszłych wyborów. Idzie tu o przyrodzone prawa ludu polskiego, o prawa, nadane mu przez Boga samego. Bóg albowiem stworzył Ślązaków Polakami, dał im język, obyczaje i serce polskie, a z tego wynika, że tych darów lud nie powinien się wstydzić, lecz przeciwnie szczycić się nimi i bronić tych skarbów na każdym kroku.

Sprawiedliwość prosta nakazuje, aby lud polski wybierał posłów polskich, a nie niemieckich. Tak też lud pojmuje tę sprawę. Ale żądania nasze, napełniające serce ludu uświadomionego od lat wielu, dajczkatolicy nazywają zdradą stanu, rewolucyą i powstaniem. Powiadają: Kościół uczy, że władzy trzeba być posłusznym, narodowcy śląscy to buntownicy, i dla tego są wrogami kościoła. Każdy katolik więc, czy Polak, czy Niemiec powinien zwalczać narodowców i wybierać centrowców niemieckich.

To dowodzenie jest nikczemnem nadużywaniem sprawy katolickiej, sprawy kościelnej w celach partyjno-politycznych. Gdy lud polski na Śląsku spał, najechali na ziemię naszą Niemcy i tu się rozpanoszyli i do dnia dzisiejszego ludowi polskiemu przewodzą w polityce. Dziś się lud obudził, i żąda swych praw przez samego mu Boga nadanych, żąda posłów tej samej wiary i narodowości co on sam. Skutkiem tego jest, że Niemcy muszą ustąpić z ziemi polskiej, czy prędzej czy później. Choć wypisali na swych sztandarach hasło za prawdę, prawo i wolność, nie chcą się zrzec przewodnictwa politycznego na ziemi polskiej, które prawem kaduka zdobyli, i wołają: Polacy to zdrajcy stanu, to rewolucyoniści, to wrogowie kościoła. Do takiej walki nikczemnej, z pominięciem wszelkich względów na dobro sprawy kościoła katolickiego mogą posunąć się tylko ci, którzy wydali z siebie Lutrów, Melanchtonów, Zwinglich i t. p. heretyków. Kościół nasz jest katolickim, to znaczy powszechnym, w którym wszystkie narody znajdują zbawienie, jest drzewem, na którem swe gniazda ścielą najrozmaitsze ptaszki.

Ale centrowcy krzyczą dziś w niebogłosy: Polacy są wrogami kościoła, bo chcą wyprzeć z ziemi śląskiej nas, dajczkatolików. My Polacy walczymy za prawdę. Prawdą jest, że na Śląsku polskim żyje lud polski, prawdą jest, że tu dajczkatolicy nie stanowią ani dziesiątej części wyznawców kościoła katolickiego.

Nieprawdę więc głoszą centrowcy twierdząc, że oni jedynie tu są dobrymi katolikami, że oni jedynie bronią kościoła. Kościoł katolicki na Śląsku stoi ludem polskim i polskie nosi znamiona.

Centrowcy więc wojują kłamstwem za kłamstwo, a to tylko dla tego, że są zagorzałymi Niemcami, że na każdym kroku kierują się zasadą: Mein faterland muss grösser sein — Niemiecka ojczyzna musi się mnożyć!

Centrowcy więc depcą szczytne zasady i nauki kościoła katolickiego nogami i dla chwały »faterlandu pruskiego« poświęcają sprawę katolicką.

Polacy na Śląsku muszą mieć wolność wybierać posłów takich, co myślą i czują po polsku, co cierpią razem z nami za Polskę, za lud polski, który rząd pruski chciałby przemienić czemprędzej w niemiecki. Polacy muszą mieć wolność dać wyraz swojej polskości, a wolność tę przyznaje im nietylko kościoł katolicki, ale nawet ustawa państwowa Rzeszy niemieckiej. Nie chcą dać im tej wolności dajczkatolicy, bo by to uszczupliło wpływy niemieckie na ziemi polskiej, boby to się przeciwiało ich dążeniu: Mein Vaterland muss grösser sein! Niemiecka ojczyzna musi się mnożyć.

Nie za wolność więc walczą dajczkatolicy, ale czynią, co jest w ich siłach, aby utrzymać w niewoli niemieckiej lud polski, są więc zwolennikami niewoli naszej.

Centrowcy więc depcą i w tym wypadku szczytne zasady i nauki kościoła katolickiego nogami i dla chwały »faterlandu« pruskiego poświęcają sprawę katolicką.

Lud polski ma prawo bronić swego języka, swych obyczajów, słowem wszystkiego tego, co stanowi narodowość jego. Lud polski ma prawo do swobodnego rozwoju życia narodowego i kulturalnego na ziemi swojej, na której siedzi od wieków zamierzchłych.

System pruski płynący dziś wartko prądami hakatystycznymi, nie chce nam przyznać prawa tego, odbiera nam język, obyczaje ojczyste, słowem, nie przebiera w środkach, aby zedrzeć z nas piętno polskie. My się bronimy, jak możemy, czynimy to na każdym kroku, w życiu rodzinnem, w sprawach kościelnych, w wyborach gminnych i miejskich, w wyborach do sejmu i parlamentu, a czynimy to dla tego, aby nas nie zmiażdżyły brutalnie koła polityki niemieckiej. Do tego mamy prawo, prawo przez samego Boga nam dane, przez nauki kościoła naszego potwierdzone, a nawet ustawą państwową nam przyznane.

To prawo nasze chcą nam odebrać centrowcy, wojują za bezprawiem, są zwolennikami jego, i aby utrzymać bezprawie, nie przebierają w środkach.

Centrowcy więc po raz trzeci depcą szczytne zasady i nauki Kościoła katolickiego nogami i dla chwały »faterlandu« pruskiego poświęcają sprawę katolicką.

Przy obecnych wyborach dajczkatolikom nie idzie o sprawę katolicką, lecz walczą oni jedynie dla »faterlandu« pruskiego, walczą jedynie o to, aby i nadal partye niemieckie mogły panować ludowi polskiemu. Tę swą nędzną, niegodną katolików walkę pokrywają nikczemnie płaszczykiem katolickiem, starając się wmówić ludowi, że tylko Niemiec katolik i zwolennik partyi centrowej jest dobrym synem Kościoła. Jest to fałsz, jest to kłamstwo, jakiego jeszcze świat katolicki nie widział, a dopuszczać go się mogą jedynie ci, którzy mogą się szczycić Lutrami, Zwinglimi itd.

Polacy w swej historyi dali aż nadto dowodów swego przywiązania do kościoła katolickiego, lud polski na Śląsku wszystko poświęcił dla sprawy katolickiej podczas walki kulturnej, aby garstka dajczkatolików mogła go posądzać o niewierność dla Kościoła świętego.

Hakatystycznym pismakom dajczkatolickim wara od takich zaczepek polsko-katolickiego ludu polskiego, który pozostanie wiernym ojców wierze, wybierając posłów narodowych. Na niecne te zaczepki dajczkatolików, na te potwarze, oszczerstwa i obelgi hakatystów katolickich lud odpowie wyborem posłów polsko-katolickich, bo to jest świętym obowiązkiem jego. Nie ustraszą nas groźby prokuratorem pruskim, nie ustraszą nas wyzwiska od zdrajców stanu. Każdy człowiek ma prawo bronić swych praw, każdy obywatel ma prawo zwalczać nawet rząd, jeśli ten jest wrogim pewnego odłamu ludności.

Centrowcy w czasie walki kulturnej zwalczali tak samo rząd pruski, gdy tenże chciał zburzyć podwaliny kościoła katolickiego. Jeśli nas nazywają zdrajcami stanu i wrogami kościoła dla tego, że bronimy narodowości naszej, to i oni i my z nimi razem podczas walki kulturnej byliśmy zdrajcami stanu i wrogami kościoła, chociażeśmy za kościół walczyli. Do takich głupstw prowadzi logika zaślepionych hakatystów katolickich. My Polacy walczymy za prawdę, wolność i prawo, my staczamy święty bój w imię sprawiedliwości, my nie szczędzimy ofiar dla naszych praw narodowych, przez Boga samego nam danych, a prawo do tej walki daje nam kościół i państwo.

Obowiązkiem każdego Polaka jest zachowanie sił narodowych, jakie nam dał Bóg sam, obowiązkiem każdego Polaka jest wiara w lepszą przyszłość narodu naszego. Płacimy podatki, służymy w wojsku, słowem wypełniamy wszystkie obowiązki, jakie na nas nakłada państwo, ale w haraczu nie poniesiemy Prusakom naszych serc polskich. Zbyteczne jest zupełnie odwoływanie się dajczkatolików do prokuratora pruskiego. Ten i bez napomnień dajczkatolików czyni, co jest obowiązkiem jego.

A my Polacy czynimy, co jest obowiązkiem naszym, strzeżemy i mnożymy siły nasze, a przyszłość naszą zdajemy Opatrzności Bożej, ufając w łaskę i wszechmoc tego, w którego ręku sprawiedliwym spoczywają losy państw i narodów.

„Bank Ludowy" w Bytomiu.

Ile banki polskie w zaborze pruskim zdziałały dobrego, wie każdy, który choć pobieżnie zna ich rozwój w Poznańskiem. Ludność polska tej dzielnicy przed r. 1880 była przeważnie obciążona długami, zaciągniętymi u żydów, którym sowite musiała płacić odsetki, przenoszące nieraz sto i więcej procent. Banków polskich wówczas było niewiele, tak że kredyt był bardzo utrudniony; rolnicy, którzy nie mogli podołać ciężarom gospodarstwa, szukali pociechy w kieliszku, który ich rodziny nieraz przyprowadzał do kija żebraczego.

Dopiero w roku 1880 nastąpiła stanowcza zmiana na lepsze. W tym roku bowiem wydano prawo przeciw lichwie, rozszerzone i obostrzone później ustawą z r. 1892. Prawo przeciw lichwie ułatwiło coraz liczniej się zakładającym bankom polskim pracę nad oswobodzeniem ludu z rąk niesumiennych lichwiarzy żydowskich. I tak całe okolice, które niegdyś odznaczały się biedą i nędzą, pijaństwem i niechlujstem, oraz co za tem idzie, niczem niepohamowaną chęcią procesowania się, dziś słyną zamożnością, czystością i dobrymi obyczajami. Banki polskie uratowały wielu ludzi od niechybnej ruiny majątkowej, nauczyły lud oszczędności, zachęciły do pomnażania zasobów pieniężnych, zaszczepiły i wyrobiły w nim dążności do poprawienia swego losu i dziś banki w Poznańskiem i Prusach Zachodnich poszczycić się mogą pokaźną sumą przeszło 50 milionów marek, złożonych przez lud polski.

Dość późno przekonano się o błogich skutkach działalności banków polskich u nas na Śląsku. W zamian za to banki te cieszą się daleko szybszym rozwojem jak banki w Poznańskiem i Prusach, tak że można mieć nadzieję, że i my dojdziemy w niezadługim czasie do pokaźnych sum, oszczędzonych zapobiegliwością ludu naszego. Do tej oszczędności zachęcać nas powinien rozwój »Banku Ludowego« w Bytomiu, który swą siedmioletnią działalnością wprost niebywałe osięgnął rezultaty, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę zastój, jaki od dwuch lat panuje w wielkim przemyśle na Górnym Śląsku.

Sprawozdanie banku bytomskiego za rok 1902 wykazuje sumę oszczędności w ciągu roku w nim złożonych na 5 milionów 394 tysięce 158 marek, liczbę składających na 3496; z tych odebrano w ciągu roku 1 milion 800 tysięcy 355 marek, pozostało zatem złożonych oszczędności w końcu roku na 3 miliony 593 tysiące 803 mk. Z ogólnej liczby składających było najwięcej takich, którzy złożyli mniejsze sumy, od 100 do 500 m., liczba ich wynosiła 1082, od 500 do 1000 m. złożyło 766 osób, od 1000 do 5000 m. 1027 osób, niżej 100 m. złożyły 532 osoby, zaś ponad 50 tysięcy marek oszczędności w banku miały 3 osoby.

Majątek własny spółki wynosił w końcu roku 1902 razem 317 tysięcy marek; z tego przypada na fundusz rezerwowy razem z dopisanymi z ostatniego zysku rocznego 32 tysiącami marek 177 tysięcy marek, zaś na wpłacone przez członków udziały 144 tysiące marek.

Procentów za rok ubiegły wypłaciła spółka swym deponentom przeszło 142 tysiące marek.

Pożyczek na weksle przeszło na rok 1902 3 mil. 135 tysiący marek, w ciągu roku wypożyczono na 594 weksle razem 1 mil. 515 tysięcy marek, odpłacono zaś na weksle ogółem 1 mil. 305 tysięcy marek, tak że przy końcu roku 1902 pozostało na wekslach 3 mil. 345 tysięcy marek. Wartość zastawów (papiery wartościowe, hypoteki), których obok ręczycieli (żyrantów) bank od zaciągających pożyczki członków się domaga, wynosiła 3 mil. 600 tysiący marek, z czego wynika, jak ostrożnie bank przy udzielaniu pożyczek sobie postępuje.

Procentów od pożyczek oraz gotówki zebrał bank przeszło 220 tysiący marek. Z tych wypłacono procent od złożonych oszczędności, uzupełniono w myśl przepisów statutu spółki fundusz rezerwowy sumą przeszło 8500 m. i pokryto koszta administracyjne, wynoszące 22 tysiące marek, resztę w sumie 46 tysięcy 992 marek przekazano jako czysty zysk do rozporządzenia walnego zebrania. Z tej sumy walne zebranie pokryło straty na wekslach, wynoszące 5221 marek, uchwaliło 8 procent dywidendy od udziałów, a resztę w sumie przeszło 32 tysięcy marek przekazano do funduszu rezerwowego.

Wobec tak pomyślnego stanu interesów spółki podano do ogólnej wiadomości uchwałę Zarządu i Rady Nadzorczej, opiewającą, że członkowie, którzy od pożyczek na weksle odpłacają dwudziestą część wypożyczonej sumy na ćwierćrocze, płacą tylko $5^1/_2$ od sta, ci zaś, którzy dziesiątą część odpłacają, tylko 5 od sta. Jest to zmiana o tyle, że dotąd tylko odpłacający najmniej dziesiątą część doznawali powyższej ulgi.

Ustępujących z Rady Nadzorczej pięciu członków wybrano ponownie, a mianowicie pp. dr. Hankego, dr. Spyrę i właściciela Piotra Matejczyka na trzy, a pp. adwokata Czaplę i kapitalistę Kołodzieja na dwa lata.

Z powyższego sprawozdania wynika, że lud polski na Górnym Śląsku posłannictwo banków naszych coraz bardziej rozumie, życzyćby tylko należało, aby ta świadomość przenikała najdalsze zakątki obwodu przemysłowego, aby coraz szersze obejmowała koła. Mianowicie robotnicy powinni każdy zaoszczędzony grosz zanosić do banków naszych, zamiast wydawać go na rzeczy zbyteczne, czego dotychczas nie czynili w dostatecznej mierze, jak to ze stosunkowo nie zbyt wielkiej liczby drobnych oszczędności w banku bytomskim wynikać się zdaje. Każda, choćby najdrobniejsza oszczędność, jest mile widzianą, gdyż powiększa nasz dorobek narodowy. Pomnażać ten dorobek, to święty obowiązek każdego obywatela Polaka.

Polska.

Zabór austryacki.

W 109 rocznicę.

Z okazyi rocznicy Jana Kilińskiego, którą we Lwowie w niedzielę uroczyście obchodzono nabożeństwem w kościele archikatedralnym i następnie na sali ratuszowej, przyszło wieczorem do niemiłych zajść, wywołanych bez żadnego wystarczającego powodu przez miejscową policyę.

O godz. 7 wieczorem, gdy zmierzch już zapadł, zaroiło się w parku Kilińskiego. Do przebywających w parku spacerowiczów przybyły tysiące młodzieży szkół średnich, akademickiej i rękodzielniczej. Tłumy z każdą chwilą wzrastały, grupowały się dokoła pomnika Jana Kilińskiego.

Pomnik ubrano papierowemi lampkami, oświetlono pochodniami i światłem bengalskiem. Zdala szczególniej przepyszny przedstawiała widok ta grupa młodzierzy w bladem świetle kagańców z odkrytemi głowami.

Do zebranych przemówił w serdecznych słowach p. Baczyński, streszczając pokrótce historye minionych, świetlanych dni naszej historyi, gdy lud warszawski zerwał się do walki w obronie resztek wolności. Odśpiewano potem »Boże coś Polskę«, »Z dymem pożarów« i »Boże Ojcze twoje dzieci«. Wezwano do rozejścia się spokojnego — młodzież ruszyła zwartym szeregiem z pieśnią »Jeszcze Polska nie zginęła« na ustach ku miastu. W pochodzie tym wzięło udział około półtora tysiąca młodzieży, do której przyłączyły się tłumy ludu.

To już była manifestacya, lecz policya udaremniła ją w połowie, rozpędzając tłumy krzykiem i groźbą.

Rzecz dopiero zmieniła się przed pomnikiem Gołuchowskiego.

Niedaleko pomnika zebrało się około czterdziestu niedorostków, których spędził krzykiem jeden policyant. Pozostała tylko na chodniku publiczność spacerowa. Na nią rzucił się oddział policyantów pieszych i wrzeszcząc w niebogłosy, roztrącał pięściami.

Kilka osób upadło na ziemię, wielu otrzymało razy w plecy i w głowę pięściami — panika zapanowała na całej linii. Nagle od ulicy Marszałkowskiej »en carriere« wjechało w ulicę Słowackiego (zupełnie pustą) trzech policyantów i puszczając iskry z pod kopyt końskich, szerzyło dalej postrach wśród tych, którzy schronili się do bram kamienic.

Co miała znaczyć ta galopada konnej policyi, wrzaski i bicie pieszej, co miało znaczyć roztrącanie i bicie niewinnych przechodniów, szerzenie przerażenia wśród kobiet i dzieci — tego nikt z naocznych świadków nie był sobie w stanie wytłomaczyć. Widocznie istnieje jakiś nowy przepis w regulaminie policyi tutejszej, o którym nic nie wiedzą jej nadzorcze władze.

Zabór rosyjski.

Prześladowania religijne w Królestwie Polskiem.

Dobrym przykładem rosyjskiej tolerancyi religijnej jest sprawa o budowę kościoła w Mokrem Lipiu w pow. zamojskim, gub. lubelskiej. Po długich staraniach parafianie uzyskali pozwolenie na budowę nowego kościoła. Na zebraniu parafialnem, mającem stanowić o sposobach zebrania funduszów, naczelnik powiatu oświadczył, że gubernator zezwala tylko na budowę niedużego kościoła na 900 osób. Zaprotestował przeciwko temu ks. Kostkowski, bo w danym pozwoleniu nie było ograniczeń co do rozmiarów, parafia zaś, licząca do 6000 wiernych, potrzebuje większej świątyni. Naczelnik zaczął wyjaśniać, że gubernatorowi chodzi o to, aby składki na kościoł nie były zbyt obciążające. Jeden z parafian odpowiedział, że parafię stać na budowę większego kościoła i wszyscy zgromadzeni oświadczyli się za tem. Wobec tego naczelnik oskarżył ks. Kostkowskiego przed gubernatorem, a ten wezwał proboszcza do Lublina i tam go aresztował. Na wieść o tem zawrzało w parafii. Ponieważ podejrzewano w całej sprawie intrygę przełożonej klasztoru prawosławnego w Radecznicy, więc baby wiejskie otoczyły klasztor i domagały się uwolnienia księdza. Deputacya zaś mężczyzn udała się do Lublina z takąż prośbą do gubernatora. Zebranych rozpędzono, ks. Kostkowskiego nie uwolniono i nowego nie mianowano, sprawę zaś budowy odroczono na czas nieograniczony. Korespondent »Kuryera Lwowskiego« dodaje, że w pierwszym kwartale usunięto już z parafii 6 księży za »nieprawomyślność«. Dzieje się to właśnie w chwili, gdy car występuje z manifestem, obiecującym niejako tolerancyę.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Burze i śniegi.

Kraków. Dzisiaj ustała śnieżna burza, panuje natomiast bardzo silny wicher. Od strony Wiednia nie przyszedł dziś żaden pociąg.

Wrocalw. Wczoraj wieczór śnieg ustał. Burza trwała dalej; linie telefoniczne doznały znacznych uszkodzeń. Także w zasiewach wyrządził śnieg i burza ogromne szkody.

Berlin. Po wczorajszej burzy nastąpił śnieg, który padał przez 12 godzin i do tej pory pada. Ruch tramwajowy i omnibusów natrafia na niektórych liniach na ogromne przeszkody. Wszystkie pociągi z Poznania, Śląska, Wschodnich i Zachodnich Prus nadchodzą z kilkugodzinnem spóźnieniem. Wiele pociągów utkwiło w zaspach śniegowych. Prawie wszystkie linie telegraficzne przerwane.

Wiedeń. Depesze z Berlina ani z Budapesztu nie nadeszły, wszelka komunikacya telegraficzna i telefoniczna z Budapesztem przerwana. Depesze wysyła się telefonicznie do Pragi, a Praga przesyła je do Budapesztu.

Walka kulturna we Francyi.

Wczoraj wieczór przed klasztorem Kapucynów w Le Mans odbyły się demonstracye. Tłum wznosił okrzyki na cześć wolności i na cześć Kapucynów, a przeciwko rządowi. Policya aresztowała 20 osób.

Arcybiskup Paryża, kardynał Richard przesłał na ręce premiera Combesa ostry protest przeciw zakazowi odbywania nabożeństw w kaplicach nieautoryzowanych kongregacyi.

Walka socyalistów z anarchistami.

Na odbytem w Gijon w Hiszpanii zgromadzeniu przyszło do bójki pomiędz socyalistami a anarchistami, przyczem jeden z socyalistów został zabity pchnięciem sztyletu.

Niepokoje na Bałkanie.

Nieznajomy Albańczyk dał strzały rewolwerowe do 2 nowych sędziow w Skutari. Obaj zostali ranieni, stan ich poważny.

Wybryki band w sandżaku Kirkilissa (wilajet adryanopolski) postępują dalej. Gościńce stały się częściowo niepewne. Ostatnimi dniami pewna banda bułgarska wpadła do wsi Szara i zaopatrywała się w żywność. We wsi Sarmandżik mieszkańcy opierali się przedsiębranej rewizyi domów. Jedenastu włościan, między nimi jednego duchownego, odstawiono do Adryanopola.

Straty tureckich wojsk i żandarmeryi

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

12) (Ciąg dalszy).

Zwolna zabierało się na pijatykę. Bartek począł śpiewać:

»Trink, trink, trink!
Wenn in meiner Tasche
Noch ein Thaler klingt«.

Nagle wydobył z kieszeni garść fenigów.

— Bierzta! ja teraz pan... Nie chceta? Oj nie takich my pieniędzy we Francyi nabrali, ino że poszło. Mało-to my nie napalili, ludzi nabili... Bóg wie nie kogo... francirerów...

Humor ludzi pijanych miewa nagłe zmiany. Nadspodziewanie Bartek zgarnął pieniądze ze stołu i począł wołać żałośnie:

— Boże! bądź miłościw grzesznej duszy mojej.

Następnie podparł się obuma łokciami na stole, głowę ukrył w łapy i milczał.

— Co ci jest? — spytał któryś z pijanych.

— Com im winien — mruknął ponuro Bartek. — Sami leźli! Ino mi ich było żal, bo swojaki oba. Boże, bądź miłościw! Jeden był jak ta zorza rumiana. Nazajutrz to ci był blady jak chusta. A potem to ci ich jeszcze żywych przysypali... Wódki!

Nastała chwila posępnej ciszy. Chłopi spoglądali jeden na drugiego ze zdziwieniem.

— Co on prawi? — spytał któryś.

— Ze sumieniem cości gada.

— Bez tę wojnę człowiek pije — mruknął Bartek.

Napił się wódki raz i drugi. Chwilę posiedział w milczeniu, potem splunął i niespodzianie wrócił mu dobry humor.

— A wyśta gadali ze Steinmecem? a ja gadałem. Hurra! Pijta. Kto płaci? Ja!

— Ty płacisz, pijaku, ty! — ozwał się głos Magdy — ale i ja ci zapłacę, nie bój się!

Bartek popatrzył na przybyłą kobietę szklanemi oczyma.

— A ze Steinmecem gadałaś? coś za jedna?

Magda zamiast mu odpowiedzieć, zwróciła się do czułych słuchaczów i poczęła lamentować:

— Oj ludzie, ludzie, widzita mój srom i moją niedolę. Wrócił, ucieszyłam się jak komu dobremu, a on wrócił pijany. I Boga zapomniał i po polsku zapomniał. Położył się spać, wytrzeźwiał, a teraz znowu pije, i moją pracą, moim potem płaci. A skądeś wziął tych pieniędzy? Nie mój-że to starunek, nie moja krwawica, co? Oj ludzie, ludzie, nie katolik to już, nie człowiek, to je Niemiec opętany, co po niemiecku szwargoce i na krzywdę ludzką dybie. To jest odmieniec, to jest...

Tu kobieta zalała się łzami, następnie podniosła głos o oktawę wyżej:

— Głupi był, ale dobry; ale teraz co z niego zrobili? Czekałam-ci go wieczór, czekałam i rano i doczekałam się. Znikąd pociechy, znikąd zmiłowania! Boże mocny! Boże cierpliwy!... Żebyś ty skoławaciał, żebyś do reszty Niemcem ostał.

Ostatnie słowa skończyła tak żałośnie, że prawie śpiewając. A Bartek na to:

— Cichoj, bo cię lunę!

— Bij, utnij głowę, utnij zaraz, zabij, zamorduj — woła natarczywie kobieta i wyciągnąwszy szyję, zwróciła się do chłopów:

— A wy ludzie patrzajta.

Ale chłopi poczęli się wynosić. Wkrótce karczma opustoszała, został tylko Bartek i baba z wyciągniętą szyją.

— Cóż tę tchawicę wyciągasz jak gęś — Mruczał Bartek. — Chodź do chałupy.

— Utnij! — powtarzała Magda.

— Oto, że nie utnę — odparł Bartek i wsadził ręce do kieszeni.

Tu karczmarz chcąc położyć koniec zajściu, zgasił jedyną świecę. Zrobiło się ciemno i cicho. Po chwili w ciemności rozległ się piskliwy głos Magdy:

— Utnij!

— Oto, że nie utnę — odparł tryumfalny głos Bartka.

Przy świetle księżyca widać było dwie postacie, idące od karczmy ku chałupom. Jedna z nich, idąca naprzód, lamentowała głośno: była to Magda; za nią, ze spuszczoną głową, postępował dość pokornie, zwycięzca z pod Gravelotte i Sedanu.

VII.

Bartek wrócił jednak tak osłabiony, że przez kilka dni nie mógł pracować. Było to wielkie nieszczęście dla całego gospodarstwa, które na gwałt potrzebowało męzkiej ręki. Magda radziła sobie jak umiała. Pracowała od ranka do nocy: sąsiedzi Czemierniccy pomagali jej jak mogli, ale swoją drogą wszystko to nie wystarczało i gospodarstwo szło potrochu w ruinę. Było też już i nieco długów zaciągniętych u kolonisty Justa, Niemca, który w Pognębinie zakupił był w swoim czasie u dworu kilkanaście morgów nieużytków, a teraz miał najlepsze w całej wsi gospodarstwo i gotówkę, którą wypożyczał na dość wysokie procenta. Wypożyczał przedewszystkiem dziedzicowi p. Jarzyńskiemu, którego nazwisko jarzyło się w »złotej księdze«, ale który dlatego właśnie musiał podtrzymywać splendor domu na odpowiedniej stopie: wypożyczał jednak Just i chłopom. Magda winna mu była od pół roku kilkadziesiąt talarów, które częścią włożyła w gospodarstwo, częścią posyłała w czasie wojny Bartkowi. Byłoby to jednak nic. Bóg dał dobre urodzaje i z przyszłych plonów można było dług spłacić, byle rąk i pracy dołożyć. Na nieszczęście Bartek pracować nie mógł. Magda nie bardzo chciała temu wierzyć i chodziła do proboszcza na narady, jakby chłopa rozruszać, a on rzeczywiście nie mógł. Brakło mu oddechu, gdy się cokolwiek strudził i krzyże go bolały. Siadywał więc po całych dniach przed chałupą i palił porcelanową fajkę z wyobrażeniem Bismarka, w białym mundurze i kirasyerskim hełmie na głowie, i spoglądał na świat zmęczonem, sennem okiem człowieka, z którego kości trud jeszcze nie wyszedł. Rozmyślał przytem trochę o wojnie, trochę o zwycięstwach, o Magdzie, trochę o wszystkiem, trochę o niczem.

Raz gdy tak siedział, usłyszał zdala płacz Franka.

Franek wracał ze szkoły i beczał aż się rozlegało.

Bartek wyjął z ust fajkę.

— No, ty Franc! co ci jest?

— Ale, co ci jest?... — powtórzył szlochając Franek.

— Czego beczysz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w zabitych i rannych w walkach z bandami wynoszą od września 1902 okrągłe 300 ludzi.

Z Konstantynopola wysłano do Mitrowicy rozkaz wykonania wyroku śmierci na mordercy konsula rosyjskiego Szczerbiny, Albańczyku Ibrahimie.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Katowice. Na tutejszej kopalni »Ferdynanda« musiano w poniedziałek częściowo zaprzestać pracy, gdyż kolej nie dostarczyła wagonów. Podobnie dzieje się także na innych kopalniach, a o ile wydobywają węgiel, to składają go na hołdy.

Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o dotkliwych skutkach nawałnicy śnieżnej, o ile wogóle wiadomości przesyłać można. Poczta bowiem skazaną jest zupełnie na łaskę i niełaskę kolei, a chociaż ta ma jak najlepsze może chęci, to jednak to nie zawsze wystarcza, gdyż na niektórych torach komunikacya zupełnie jest przerwana, a na innych jest conajmniej bardzo utrudnioną i nieregularną. Przypuszczają, że za Opolem musiała jakaś większa przeszkoda zatamować ruch, gdyż ranny pociąg z Kędzierzyna nie przywiózł żadnych przesyłek pocztowych z Wrocławia.

Połączenie telefoniczne jest z małemi wyjątkami zupełnie przerwane, a telegrafy zostały również bardzo uszkodzone i komunikacya częściowo także niemożliwa.

Wielkie spustoszenia poczyniła nawałnica śnieżna w lasach i ogrodach. Pola pokrywa mnóstwo zabitych ptaków, a pod śniegiem znajdzie się z pewnością także nie mała liczba przysypanych i zmarzniętych młodych zajęcy.

Szosa do sąsiedniego Brynowa i Ochojca zupełnie zasypana śniegiem, tak że wozem tam przedostać się nie było można, i trzeba było konno do miejscowości tych z Katowic dowozić chleb i bułki, które zwykle im stąd dostarczają. W Wełnowcu zaczęto już także odczuwać brak żywności, gdyż szosy do Katowic i Laurahuty były zupełnie zawiane śniegiem.

Obecnie już nawałnica ustała, lecz nie prędko pewnie jeszcze uda się zaprowadzić z powrotem ogólny porządek, zburzony w ciągu kilka godzin przez rozszalałą przyrodę.

Król. Huta. W tutejszej hucie pracuje usilnie straż pożarna i znaczne zastępy robotników nad uprzątaniem śniegu w obrębie zakładów hutniczych, aby praca w tychże bez przerwy mogła się odbywać.

Siemianowice. We własnem mieszkaniu otruł się tutaj 23 letni robotnik hutniczy Kumor. Powód samobójstwa nieznany.

— W niedzielę po południu przywieziono do tutejszego lazaretu robotnika K. zaWełnowca, który brał tam udział w bijatyce, przyczem ugodzono go nożem w głowę tak nieszczęśliwie, że koniec noża się ułamał i utkwił w głowie, i musiał go dopiero lekarz wydobyć.

Bytom. W niedzielę odbyło się przedstawienie amatorskie Towarzystwa kobiet. Grane były sztuki: »Świdrzykowska jedzie« i »Prawica i lewica«. Amatorzy i amatorki w obu sztukach wywiązali się ze swych ról znakomicie, i grali ze zrozumieniem i przejęciem się, i prawdziwą przyjemnością było też przyglądać się doborowym sztukom. Towarzystwo jednak poniosło stratę, gdyż sala świeciła pustkami, jak jeszcze nigdy się nie zdarzyło. Przyczyny tego nie potrzeba długo szukać wobec figla, którego nam kwiecień właśnie w tych dniach wypłatał. Nikt się z domu nie wyruszył, a już ani myśleć o gościach z dalszych okolic. Żaden nie był pewien, czy dojedzie. Niektórzy śmielsi, którzy się w podróż puścili, przybyli o drugiej w nocy na przedstawienie, Inni znów z połowy drogi musieli do domu wrócić po kilku godzinach koczołowania po rozmaitych stacyach. Jak słychać, Towarzystwo zamierza urządzić powtórkę w przyszłą niedzielę. Spodziewać się należy, że w tym razie publiczność wynagrodzi pracę Towarzystwa i przyczyni się do pokrycia poniesionych strat przez liczne przybycie na przedstawienie.

Wielka Turza. Czytam uważnie każdy numer »Górnoślązaka« i pilnie w nim śledzę za korespondencyami, czy też z naszej wioski kto głosu nie zabierze, lecz niedoczekanie moje! Wygląda to tak, jakby tutaj było wszystko we wzorowym porządku, lecz grubo się myli ten, ktoby tak sądził. Mamy bowiem w naszej wiosce agenturę na »Górnoślązaka«, iżby publiczność miała dogodność w czytaniu gazet polskich, lecz niestety bardzo mało ludzie z tego korzystają. Mamy tutaj ludzi, którzy o wyborach nie mają najmniejszego pojęcia, lub też udawają, iż ich to bardzo mało obchodzi, a pod ciężarem podatków to każdy stęka, aż litość bierze. Bracia! Nikt się nad wami nie zlituje, jeśli się sami nie będziecie garnąć do oświaty, która dziś jest drogą, po której ludzie do wielkich celów dochodzą. Lecz gdy temu lub owemu mówię: zaabonuj sobie »Górnoślązaka«, to mi wylicza cały szereg ubolewań, mianowicie, że nie ma czasu i pieniędzy. Bracia! Nikt jeszcze nie zubożał z powodu czytania polsko-katolickich gazet, lecz przeciwnie, wyszło mu to na wielką korzyść. Wymawiacie się, iż nie macie czasu i pieniędzy, lecz niechno ktokolwiek zajrzy do karczmy, których mamy w naszej ubogiej wiosce aż dwie, (wioska nasza liczy bowiem około 500 mieszkańców, a składa się przeważnie z ludu rolniczego), a przekona się, iż wcale czasu i pieniędzy, ba nawet i zdrowia nie żałują przy zażywaniu ukochanej »siwuchy«. A w niedzielę po południu to ludu jak mrowia w obu karczmach, zamiast iść do kościoła, lub też jaką użyteczną gazetę lub książkę przeczytać. — Mamy także w naszej parafii polsko-katolickie towarzystwo, lecz członków liczy bardzo mało, za to liczniejszy jest »krygerferajn«, który także w naszej parafii za staraniem kilku »kulturtregerów« kwitnie. Aż litość bierze, gdy się patrzy na tych »krygerów«, gdy w jaki festyn przez wieś maszerują. Tak się każdy napręża i nadyma i głowę trzyma do góry, a i fajka musi być w ustach, a kto na takiego »krygera« spojrzy, musi mimowoli pomyśleć, że niemczyzna na mocnych filarach stoi, gdy ma tak tęgich obrońców »faterlandu«. Bracia! Teraz właśnie nadszedł czas, iżbyście położyli kres wyśmiewaniu waszych współbraci, a nie pozwolili się wodzić za nos pruskim kulturtregerom. Oto wybory do parlamentu już niespełna za dwa miesiące, musicie pokazać światu, że umiecie rozróżnić, kto wam przyjaciel, a kto wróg, i wybrać posła, który ciałem i duszą poświęca się za was, a takim jest tylko p. Jan Kowalczyk, którego nam polecilo P. T. Wyborcze na Śląsk, a nie dotychczasowego posła Niemca Faltina, którego wam polecają centrowcy niemieccy i polscy. Cóż bowiem zdziałali posłowie centrowi dla nas, oto coraz to większe ciężary podatkowe, coraz to ostrzejsze przepisy karne, żywność coraz to droższa — i Bóg wie, jakie tam jeszcze prawa na nas by ukuli, gdyby, co nie daj Boże, mieli ponownie być wybrani na posłów. Już teraz stękacie pod ciężarem podatków, a wierzcie mi, iż się one podwoją lub potroją, gdy nie wybierzecie posłów takich, co będą lepiej zaglądali na palce tym, co to tak hojnie szafują pieniędzmi, na które się nie napracują. Nie wystarczy, iżbyście tylko sami głosowali, lecz dokładajcie wszystkich starań, iżby i inni poszli za waszym przykładem, tj. agitujcie jaknajusilniej za p. Janem Kowaczykiem, a tylko on musi być naszym posłem, a nastąpią dla nas lepsze czasy.

Gliwice. Tutejszy cech rzeźnicki otrzymał wreszcie w poniedziałek zawiadomienie od rejencyi, że minister rolnictwa pozwolił na bicie świń, sprowadzanych z Królestwa, w tutejszej rzezalni. Rozporządzenie to, o które starano się blisko dwa lata, staje się prawomocnem od 28. kwietnia br.

— W sobotę przed południem poniósł nieszczęście na ulicy Mikołaja syn handlarza Morysa z Łabęt. Uchwycił on ręką zerwany drut od elektrycznego oświetlenia, a nie mogąc ręki odczepić, odniósł znaczne poparzenia, i dopiero po dość długim czasie zdołano go z niebezpiecznego położenia uwolnić.

Orzegów. W niedzielę 19 kwietnia przystępowały po raz pierwszy nasze dziatki do Stołu Pańskiego. Było ich przeszło 100, dziewcząt 50, a chłopców 58. Mimo niepogody uroczystość naszych dziatek udała się dość dobrze. Z związku św. Michała kapela przygrywała w kościele podczas nabożeństwa. Pewien kapłan wygłosił bardzo piękne kazanie, które nas do łez poruszyło. Dziękujemy naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi za to, że tak pięknie w naszym ojczystym języku nasze dziatki do sakramentów św. przygotował. W drugie święto wielkanocne przystępowały dzieci niemieckie, zaś było ich wszystkich 17, chłopców 10, a dziewcząt 7; nie byli to Niemcy, tylko polscy robotnicy, którzy w kopalni w pocie czoła swego na chleb pracują. Wstyd i hańba im za to, że się swego języka ojczystego wypierają.

Parafianie z Orzegowa.

Zabrze. Na mocy § 41 b. ustawy procederowej rozporządzono na wniosek $^2/_3$ interesowanych przedsiębiorców, że w gminach Małem Zabrzu, Starem Zabrzu, Dorocie, Zaborzu i obwodzie dominialnym Zabrza w niedziele i święta wykonywać mogą golacze, fryzyerzy i perukarze swój proceder tylko o tyle, o ile dozwolonem jest zatrudnianie pomocników i uczników. Rozporządzenie to staje się prawomocnem od 1 maja rb.

— Oko za oko, ząb za ząb — myślał sobie robotnik Mateja. W tych dniach stawał on przed sądem ławniczym, oskarżony o to, że swemu kamratowi, z którym razem mieszkał, ukradł portmonetkę, w której znajdował się złoty pierścionek i medal. Mateja przyznał się do kradzieży, lecz chciał się tem uniewinnić, że i jemu ukradziono 30 fen. Nie wiele mu jednak ta wymówka pomogła, gdyż sąd skazał go na 2 tygodnie więzienia.

Koźle. Dość znaczną szkodę sprawiła śnieżna zawierucha w naszym powiecie, tak np. drzewa po szosach połamało, druty od telegrafów i telefonów poprzerywało, słupy telegraficzne powywracało. Pociągi na stacyach spóźniły się o 2 godziny. Śniegu było po drogach na pół metra grubo. Najwięcej tracą przez to nasi rolnicy. Zanim ziemia się osuszy, upłynie kilka dni, a każdy dzień w obecnej porze jest dla rolnika ważnem, to też rolnicy są w niemałym kłopocie. Trzeba się także obawiać, że Odra, której stan już tak dość wysoki, po stajaniu śniegów z koryta może wystąpić. Ci biedacy których w takim wypadku straszna powódź nie oszczędzi, ze strachem tylko o tem myślą, bo ta nieubłagana woda w niwecz obróci wszystko to, na co dużo pracowitych rąk się składało i nie mało potu się wylało.

Prudnik. W parowej pile Mokrauera poniósł śmierć palacz Kurisch. Zatrudniony on był czyszczeniem aparatu do wytwarzania światła acetylenowego, przyczem nastąpiła eksplozya, a K. odniósł tak ciężkie rany, że zmarł na miejscu. Nieszczęśliwy liczył dopiero 27 lat i pozostawia żonę i 2 dzieci.

Dzierzysławice, pow. prudnicki. Chorego na umyśle kowala Nosola znaleziono nieżywego w studni gospodarza Głombicy. Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze, czy N. popełnił samobójstwo, czy też poniósł nieszczęście.

Z za kordonu.

Z Sosnowca. Szanowny Panie Redaktorze! Zaręczenie korespondenta »Nowej Reformy« za prawdziwość faktu, że w nowoutworzonem mieście Sosnowcu prezydentem mianowany został p. Sofronow, dotychczasowy radca rządu gubernialnego, nie mający pojęcia o gospodarstwie miejskiem; pomocnikiem zaś jego niejaki p. Dmitrjew, z Częstochowy, któro przez ostatnie lat 17 spełniał urząd starszego stróża w gimnazyum, wskazanego w nr. 40 poczytnego pisma Pańskiego, jako w zupełności prawdziwego, zasługuje na wiarę. Skład urzędników i dyetaryuszów magistratu Sosnowieckiego, nie wyłączając kierowników jego pp. Sofronowa i Dmitryewa, jako zrekrutowany z niedowiarków i ludzi wypędzonych z innych instytucyi, nie mających żadnego zgoła pojęcia o tych moralnych zaletach, jakich prawo od nich wymaga, jak również i obowiązkach swej służby, wiele pozostawia do życzenia. Urzędnicy ci, pomimo tego, że są przez rząd wynagradzani stosunkowo znacznie lepiej nawet od urzędników zarządów powiatowych i gubernialnych, wcale nie są lepszymi od swoich kolegów z Będzińskiego magistratu, albowiem jak w Będzinie tak również i w Sosnowcu, żaden zgoła interes, chociażby najlegalniejszy i najprawniejszy nie załatwia się bez wymagania wynagrodzenia za jego załatwianie, a więc interesant za wszystko płacić musi i to płacić dobrze, gdyż w przeciwnym razie, interes jego załatwionym wcale nie będzie.

Że istotnie tak dzieje się, a nie inaczej, mogę wskazać na takie fakty, dobrze wiadome każdemu mającemu do załatwienia jakikolwiek interes w będzińskim lub sosnowieckim Magistracie np.: chcąc się przesiedlić do Będzina lub Sosnowca, gdzie jest się zamieszkałym już od lat paru lub nawet kilkunastu, gdzie nawet jest się urodzonym, zapłacić za to trzeba rbs. 15 do 25; chcąc uzyskac półpasek na przejazd granicy, pomimo, iż na to ma się prawo, zapłacić trzeba wpierw za wpisanie się na listę kop. 30 do 75, a następnie za każdy półpasek po kop. 30—100; chcąc uzyskać paszport zapłacić trzeba za deklaracyę kop. 30—75; chcąc wymienić swój paszport, zapłacić trzeba rub. 1—2, chcąc zameldować paszport, zapłacić trzeba kop. 15 do 30. Jednem słowem mówiąc, trzeba płacić za wszystko absolutnie to, za co żadnej zgoła zapłaty nietylko wymagać, ale i brać, gdyby dawano dobrowolnie, prawo znowu zabrania, pod groźbą wydalenia zo służby i skazania na więzienie. I nic dziwnego w tem, że urzędnicy lub dyetaryusze, pobieracy pensyi po 20—30 rub. miesięcznie, dochodzą do majątków lub kapitałów, przynoszących do kilku tysięcy rubli rocznie procentu, czego żaden człowiek uczciwie pracujący na kawałek chleba, zdobyć nie jest w stanie. Kończąc na tem niniejszy list, który spodziewem się, znajdzie miejsce na szpaltach »Górnoślązaka«, uprzejmie proszę Cię Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy poważania i szacunku, z jakim pozostaję *Bocian z za kordonu.*

Ostatnie wiadomości.

Walne zebranie banku ludowego w Katowicach

odbędzie się w czwartek 23-go b. m. po południu na sali p. Toeplera za koleją przy ulicy na cmentarz. Każdy co dba o nasz dobrobyt narodowy i jest członkiem banku, powinien się stawić, zainteresować się, aby mógł dla rozwoju banku agitować.

Strajki.

Zagrzeb. Prócz 1300 strajkujących robotników murarskich przystąpiła do strajku jeszcze wielka liczba robotników innych kategoryi, tak, że liczba strajkujących wynosi około 2000 osób. Dla bezpieczeństwa przed ewentualnymi wybrykami sprowadzono oddział ułanów.

Reforma szkolna w Rosyi.

Petersburg. Car wydał postanowienia dla dalszej reformy szkolnej. I tak gimnazya klasyczne mają nadal istnieć, jednakże język grecki nie ma już być w nich obowiązkowy. Ukończenie gimnazyum uprawniać będzie do zapisania się na uniwersytet, ukończenie zaś 7-klasowej szkoły realnej do wyższych studyow technicznych. Zukończonemi 6 klasami szkoły realnej można się dostać do służby państwowej na prowincyi.

Techniczne wykształcenie fachowe ma doznawać usilnego poparcia. Baczyć też należy szczególnie na podniesienie religijno-obyczajowego i patryotycznego wychowania młodzieży. Dalsze zarządzenia, które zostaną wydane, traktować będą sprawę, aby nauczyciele otrzymali odpowiednie wykształcenie do reformy. Dla pewnych grup młodzieży zaś potworzone być mają pensyonaty, czyli bursy.

Od Redakcyi.

Czytelnikowi w Reiherstieg. Listu nie otrzymaliśmy. Prosimy o nadesłanie innej korespondencyi. Pozdrawiamy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 21 kwietnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	15,70	15,20	14,40
Pszenica żółta	15,90	15,10	14,30
Zyto	13,00	12,60	12,20
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,40	12,90	12,40
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Mym starym przyjaciołom i znajomym donoszę uprzejmie, iż mój

wyszynk

znów sam objąłem i będę w znany sposób sprzedawał **najlepsze napoje i potrawy.**

Mając pomoc mego zięcia, który się destylowania i wyrabiania esencyi wyuczył w największych fabrykach likierów w Berlinie, jestem w stanie szan. odsprzedającym udzielać **największego rabatu.**

Proszę o łaskawe poparcie.

Z szacunkiem

Parowa destylacya i fabryka dobrych likierów i esencyi

Herman Gutherz,

Katowice, Rynek nr. 12.

4-ch CZELADZI KRAWIECKICH

na duże i małe sztuki

przyjmie na stałe zatrudnienie do pracowni krawieckiej

A. Szymkowiak,

Katowice, ul. Andrzeja 2.

Nowe książki

dla rolników.

1. **Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie »Gazety Rolniczej«, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

2. **O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.

3. **O płodozmianie i gospodarstwie płodozmiennem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

4. **Jak można ulepszyć nasze zboża? z** 11-tu rycinami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempołowski* — cena 38 fen., z przes. 42 fen.

5. **O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chełkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

6. **Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.

7. **Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cenn 25 fen., z przes. 30 fen.

8. **O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

9. **O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenygów.

10. **O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

11. **Jak poprawić łąki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

12. **Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 3 fen.

13. **Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

14. **Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

15. **Z jakich części składa się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.

16. **Konie gospodarskie** napisał Dr. *Antoni Barański* cena 30 fen., z przes. 33 fen.

17. **O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

18. **O hodowli krów,** poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

19. **Ratowanie bydlęcia odętego** opisał *K. Dulęba* cena 10 fen., z przes. 13 fen.

20. **O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

21. **Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.

22. **Co się dzieje w ulach?** Życie i obyczaje pszczoły zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.

23. **Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* - cena 30 fen., z przes. 35 fen.

24. **Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

25. **Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umińskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

26. **O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

27. **Zadrzewianie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

28. **O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Jankowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.

29. **O budowie zagród włościańskich** napisał *Maciej Moraczewski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

30. **Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

31. **Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach** napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

32. **Gospodarz Polski,** kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzeziński,* zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.

33. **Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoszka* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższemi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucajcie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydłem i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadeśle pocztą **11 marek 20 fenigów,** otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadeśle, temu prześlemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Szanownym rodakom **Laurahuty** i okolicy podaję do wiadomości, iż otworzyłem tutaj przy ulicy Wandy obok kotlarni Fitznera

skład mąki, krup i osucia

i sprzedaję po najtańszych cenach.

Proszę o łask. poparcie mego przedsiębiorstwa.

Józef Rutkowski.

Szanownej Publiczności **Gliwic, Szobiszowic** i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych

oraz **wszystkich przedmiotów,** w zakres **zegarnictwa** wchodzących.

Polecam także wszystkim mą **agenturę** na **„Górnoślązaka", „Głos Śląski", „Iskrę"** i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,

Szobiszowice, ul. Hegenscheida **nr. 24.**

Jan Kużaj w Katowicach

ul. Fryderykowska nr. 21

naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Szanownej Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę, że mój

skład kolonialny,

dawniej na **ulicy św. Jana,** przeniosłem na **ulicę Fryderykowską 21** naprzeciw ewangiel. kościoła.

Wszystkich moich dotychczasowych Odbiorców proszę, ażeby jak dotąd tak i nadal u mnie kupowali i drugich do zakupywania w moim składzie nakłaniali.

Mojem staraniem będzie przez **dobre towary, niskie ceny i skorą usługę** zjednać sobie zaufanie wszystkich.

Przy końcu roku dam moim wiernym Odbiorcom **dobrą gwiazdkę,** jak zwykle dawałem.

Z prawdziwym szacunkiem

Jan Kużaj.

O. RZYMEŁKA, mistrz szewski,

poleca swój dobrze zaopatrzony

skład obuwia

różnego gatunku po najniższych cenach.

Wykonuję także obstalunki i reparatury w najkrótszym czasie.

Józefowiec pod Katowicami.

Reklamacye podatkowe,

skargi, wnioski i prośby wszelkiego rodzaju

wykonuje dobrze i tanio;

rady w rzeczach prawnych

udziela za darmo

Teodor Nogielsky, pisarz,

Gliwice, ul. Klasztorna 17

przy sądzie ziemiańskim.

Do sprzedania

place

pod budowę domów lub fabryk w **Sosnowcu** dla zagranicznych u

geometry **Malinowskiego.**

Leon Urbański.

Jedyny polski skład żelaza

w Król. Hucie, ul. cesarska nr. 1,

poleca

całkowite urządzenia kuchenne,

okucia,

narzędzia kowalskie i stolarskie,

sprzęty domowe jako to:

maszyny do prania, wyżdżymaczki, łóżka żelazne, łóżeczka dla dzieci, noże, widelce, łyżki, wagi, lodownie, magle, umywalki itd.

Urządzenia dla panów restauratorów.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta

w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po **cenie** 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) **w** bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. **za** budowisko.

W Mikulczycach

cegielnią polną **wraz z** 2 morgami gruntu, **z** dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej $^1/_3$—$^1/_4$ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko $^1/_4$—$^1/_5$ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca **swą**

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, $4^1/_2$ i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu

(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Tania a piękna książka!

Dwa żywioły.

Powieść współczesna w trzech częściach.

Napisala z *Bardzkich Anna Karwat.*

Powieść powyższa jest nader zajmującą, charakteryzuje życie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego — pod pruskim zaborem. Powieść tę wszyscy czytać powinni, bo znajdą w niej wzory godne naśladowania. Książka obejmuje 544 stron druku, a kosztuje tylko **1,50 mk.,** z przesyłką pocztową **1,70 mk.** Za nadesłaniem należytości (także w znaczkach pocztowych) lub za zaliczką pocztową przesyła odwrotnie

ekspedycya „Gońca Wielkopolskiego",

Poznań (Posen).

Formularze

dla

reklamacyi podatkowych

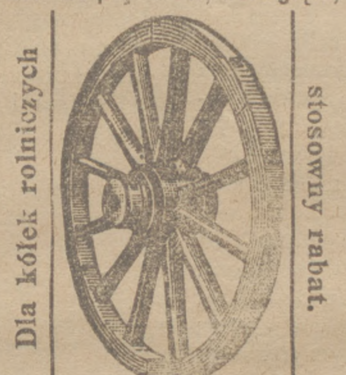
nabyć można

w ekspedycyi „Górnoślązaka" i u p. Rzepki, ul. Grundmana.

Najlepsze

Koła ciężarowe,

koła do pojazdów, koła gięte,



z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancyą

Konstanty Czech,

górnośląska parowa fabryka kół,

Mikołów G. Ś. (Nicolai O.-S).

Cenniki darmo i franko.

Najtańsze źródło zakupu

ubrań męskich i dla chłopców

u

Alfreda Blumenthala

w Bytomiu G.-Ś., Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

W składzie

Józefa Miczki

w Ziemiencicach

są do nabycia

wszelkie książki do nabożeństwa

począwszy od 25 fen, aż do 5-ciu marek. Również wszystkie **wydawnictwa „Katolika", Karola Miarki i Księgarni Katolickiej** z Poznania. Dalej

instrumenta muzyczne, zegarki kieszonkowe, łańcuszki itd.

Proszę o łaskawe poparcie.

Józef Miczka.

Pieniądze Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.

A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez K. E. Koschorka, **Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Posiadłość

w powiecie **gliwickim,** obejmująca blisko 10 morgów roli i łąki, ziemia średnia, jest do sprzedania. W miejscowości tej ma być w przyszłym roku przystanek kolei wybudowany. Wpłata podług umowy. Zgłoszenia przyjmuje eksp. »Górnoślązaka« pod lit. **W. 503.**

Poszukuję miejsca jako

parobek do koni

albo

do **posługi** w mieście.

Michał Kastura

w Bogucicach,

mieszkam u p. Depty.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.